Oświadczenie złożone
przez senatora Jarosława Obremskiego
na 32. posiedzeniu Senatu
w dniu 25 kwietnia 2013 r.

Oświadczenie skierowane do minister edukacji narodowej Krystyny Szumilas

Szanowna Pani Minister!

Od dłuższego czasu zauważam, że kierowane do Pani pytania zarówno wielu rodziców, jak i samorządowców czy pracowników oświaty pozostają bez odpowiedzi. Wielu rodziców pyta mnie o sens przeprowadzonej reformy szkolnictwa dotyczącej posyłania do szkół sześciolatków. W związku z tym postanowiłem przedstawić kierowane do mnie pytania i poprosić Panią Minister o odpowiedzi na nie.

1. Co stanie się z dziećmi, które zakończą edukację w wieku siedemnastu lat (dzieci z drugiej połowy każdego rocznika) i zanim osiągną pełnoletność, będą małoletnie nawet przez pół roku po maturze? Nie będą mogły bez zgody rodziców pójść do pracy, nie będą mogły też podpisać umowy na wynajem mieszkania w czasie studiów itd. Dlaczego nie ustalimy – na przykład wzorem Niemiec – że wcześniej do szkół pójdą tylko dzieci urodzone do końca sierpnia, by w szkole znalazły się dzieci, które faktycznie skończyły sześć lat?

2. Co stanie się z dziećmi, którym na przykład poradnia psychologiczno-pedagogiczna wyda zaświadczenie o braku gotowości szkolnej? Czy ktoś przewidział miejsca dla tych dzieci? Gdzie one się wtedy podzieją? Czy będą mogły jeszcze przez kolejny rok uczęszczać do przedszkola? Co mają zrobić rodzice, jeśli przedszkole nie przyjmie takiego dziecka? Już teraz są dziesiątki tysięcy przypadków, że dla pięcio- i sześciolatków nie ma miejsc w przedszkolach, więc sześciolatki odsyłane są do szkół, aby wcześniej rozpoczynać edukację.

3. Co z dziećmi, które w całej Polsce dowożone są do szkół gimbusami? Dziecko sześcioletnie nie może przebywać bez opieki rodzica, a żaden samorząd nie zapłaci za dodatkowy etat opiekuna na czas dowożenia dzieci do szkół. Kto będzie za te dzieci odpowiadał i czy będzie to jakoś prawnie uregulowane?

4. W jaki sposób ministerstwo zamierza wesprzeć samorządy w budowaniu nowych szkół dla dzieci urodzonych w 2008 r. – rocznik ten jest rocznikiem wyżu – żeby pomieścić spodziewaną ich liczbę w pierwszych klasach? Ewentualnie w jaki inny sposób zamierza poradzić sobie z wyżem, który dotyczy tego rocznika? Dlaczego dzieci te, jak się wydaje, skazuje się na gorsze warunki do nauki? Czy można zagwarantować, że będą one mogły się uczyć w maksymalnie dwudziestopięcioosobowej klasie i w przygotowanej na ich przyjęcie szkole? Nawet promująca reformę Dorota Zawadzka przyznała, że dla dzieci z rocznika 2008 reforma oznacza gorsze warunki nauki. Dlaczego Ministerstwo Edukacji Narodowej nie chce słuchać specjalistów, nauczycieli i rodziców, którzy, „siedząc" w tym temacie bardzo głęboko, mówią wprost, że ta reforma nie może się udać, przede wszystkim z technicznego punktu widzenia?

Warto odnotować, że specjaliści z krajów, gdzie wiek szkolny jest niższy, rozpoczęli już debatę o tym, że nie był to dobry kierunek i że obniżenie wieku szkolnego nie przyniosło efektów edukacyjnych, miało wręcz przeciwny skutek. Najlepsze efekty edukacji podstawowej ma Finlandia, gdzie do szkoły idą siedmiolatki. Ponadto podręczniki do psychologii rozwojowej wyraźnie stwierdzają, że dziecko urodzone w grudniu 2008 r. jest na zupełnie innym poziomie rozwoju niż dziecko ze stycznia 2007 r.

Z poważaniem
Jarosław Obremski